

Podnieść prestiż nauczycieli

O problemach szkolnictwa w czasie pandemii i działaniach, które mają podnieść prestiż nauczycieli mówi minister edukacji i nauki dr hab. Przemysław Czarnek.

Bogumił Łoziński: - Czy nauczyciele powinni się obowiązkowo zaszczepić przeciwko COVID-19?

Przemysław Czarnek: - Do szczepień nie można nikogo zmuszać. Możemy zachęcać i to robimy. Zaproponowaliśmy nauczycielom szybką ścieżkę szczepień, zostali oni uwzględnieni już w pierwszej grupie. Szczepienia przeciw COVID są i pozostaną dobrowolne.

W jaki sposób zachęcać?

-Przede wszystkim pokazać ludziom, że jest to jedyna droga, żebyśmy wrócili do normalności. Jedyna szansa na wyjście z potężnego kryzysu koronawirusowego, obecnego także w oświacie. Dlatego prowadzimy szeroką kampanię społeczną, z udziałem naukowców, popularyzatorów nauki, aby pokazać, jak ważne są szczepienia dla zwalczania pandemii. Musimy sobie uświadomić, że po wielu miesiącach daleko idących ograniczeń w oświacie, jesteśmy w trudnej sytuacji i że pojawiły się niepokojące zjawiska, a szczepionka jest szansą na powrót do normalności.

Jakie warunki muszą być spełnione, aby młodzież wróciła do nauki bezpośredniej w szkole?

-To zależy od dynamiki pandemii. Ocenimy, w jaki sposób społeczeństwo stosowało się do obostrzeń w czasie świąt, sylwestra i ferii. Jeśli będzie to wyglądało tak jak do tej pory, a więc będzie opierało się w dużym stopniu na odpowiedzialności, stosowaniu się do ograniczeń, a epidemiolodzy ocenią, że nie grozi nam trzecia fala pandemii – to będą szanse na powrót do szkół po feriach. Na pewno klas I–III, a być może także klas VIII i maturalnych.

Wspomniał Pan, że w związku z nauką zdalną pojawiły się negatywne zjawiska. Jakież?

-Przede wszystkim brak wspólnoty, brak kontaktu z rówieśnikami, a to negatywnie wpływa na rozwój relacji z innymi. Także rozregulowanie, utrata codziennego rytmu życia, który został całkowicie zburzony nauką zdalną, co powoduje problemy wychowawcze. Nie ma też bezpośredniego kontaktu z nauczycielem, który mógłby wytłumaczyć uczniowi konkretne zagadnienia. W efekcie przekazywanie wiedzy napotyka poważne ograniczenia. Na podstawie informacji z poradni psychologiczno-pedagogicznych obserwujemy nasilenie problemów psychicznych wśród uczniów z powodu ograniczeń pandemicznych. Od stycznia, oprócz infolinii, które istnieją w tych placówkach, wprowadzimy także porady online. Wydaje mi się, że negatywne skutki pandemii wśród dzieci i młodzieży ujawnią się dopiero za jakiś czas. Dlatego już przygotowujemy specjalne działania, aby im pomóc.

Jakie działania?

-Na przykład szersze dotarcie z pomocą psychologiczno-pedagogiczną do uczniów, zwiększenie tej pomocy. Chcemy też ją promować, gdyż w naszym społeczeństwie korzystanie z porady psychologa jest w dalszym ciągu traktowane niekiedy jako sprawa wstydliva.

Zgodnie z obietnicami PiS zlikwidował gimnazja, zapowiadał też zmiany programowe. Na jakim etapie są te zmiany?

Przejęcie z systemu 6 plus 3 plus 3 na system 8 plus 4 spowodowało także zmianę podstaw programowych. Do tych nowych podstaw muszą być dopasowane nowe podręczniki. W tej chwili przygotowywane są dla klas trzecich liceów – weryfikujemy te materiały. Czekamy także na podręczniki dla klas czwartych – te do historii i języka polskiego obejmą XX wiek, czyli okres kluczowy dla zrozumienia naszej tożsamości, tego, dlaczego jesteśmy w takim, a nie innym momencie dziejowym.

Jakie cele stawia sobie Pan w sferze oświaty?

-Po pierwsze wprowadzenie klarownej sytuacji w finansowaniu oświaty. Ustalenie, za co odpowiada organ prowadzący, w większości przypadków samorząd, a za co państwo, z czego są wypłacane wynagrodzenia dla nauczycieli. One muszą być wyższe, aby ten zawód mógł cieszyć się większym prestiżem. Zarobki są jednym z elementów etosu pracy nauczyciela, a on musi być wzmocniony. Drugi obszar to zmiana systemu kształcenia nauczycieli i dokształcania ich później. Pojawiają się problemy z kadrą pedagogiczną, dlatego zleciłem szczegółową analizę nauczycielskiego rynku pracy w perspektywie pięciu i dziesięciu lat. Chciałbym także poprzez skorygowane podstawy programowe wprowadzić model nauczania, w którym będziemy mogli przekazać uczniom więcej niezbędnej wiedzy w sposób bardziej efektywny. Eksperti będą analizować, czy zakres materiału w części przedmiotów jest przeladowany.

Do diagnozy rynku nauczycielskiego nie trzeba specjalnych badań. Z powodu niskich zarobków zaczyna brakować nauczycieli przedmiotów ścisłych. Rząd PiS od 2018 r. podniósł ich pensje o 28,5 procent, jednak w stosunku do średniej krajowej zarobki nauczycieli są proporcjonalnie coraz niższe. Będzie Pan próbował to zmienić?

W ostatnich latach mamy niestety dużo mniej uczniów, także mniej nauczycieli. Jednak subwencja oświatowa jest o wiele większa, wzrosła z poziomu ok. 40 mld do 52 mld zł. To olbrzymi skok, a mimo to samorządowcy narzekają, że dokładają do tego zadania coraz więcej, że edukacja jest dla nich kosztem. Coś tu zatem nie pasuje. Jestem przekonany, że wynika to z nieklarownego systemu finansowania, o którym mówiłem wcześniej. Zgadzam się, że pomimo najwyższych w ostatnim dziesięcioleciu podwyżek są one nadal zbyt małe, aby ten zawód był bardziej atrakcyjny. No ale pieniędzy w systemie jest radykalnie więcej. Dlatego trzeba zastanowić się nad zmianami, nad sposobem kształcenia nauczycieli. Do podjęcia takich decyzji potrzebna jest analiza, którą zleciłem. Chciałbym przy tym podkreślić, że wzrost zarobków to niejedyny sposób na podniesienie prestiżu zawodu nauczyciela. Przez lata nauczyciel był autorytetem, mistrzem, którego słuchali uczniowie i rodzice. Zmiany społeczne spowodowały, że takie podejście się zmieniło. Słusznie uczymy wszystkich o ich prawach, ale zapominamy o obowiązkach, uczymy o wolności, a zapominamy o odpowiedzialności. Ten proces spowodował niezwykle roszczeniową postawę części rodziców wobec nauczycieli i ciągle pretensje niekiedy tylko dlatego, że nauczyciel wymaga od ucznia odpowiedniej wiedzy, odpowiedniego zachowania i z tego go rozlicza. Chcę przeprowadzić kampanię społeczną podkreślającą wagę pracy nauczyciela.

Wyraził Pan opinię, że w kanonie lektur szkoły średniej powinny być teksty Jana Pawła II. Ma Pan już konkretne propozycje?

-Mamy w Polsce wielu wybitnych przodków, którzy stanowili o obliczu naszego społeczeństwa, narodu, państwa, ale ich dziedzictwo nie jest dobrze znane uczniom. Wśród tych osób jest Jan Paweł II. Mamy tysiące pomników, placów, szkół czy szpitali noszących imię papieża Polaka, a jego nauczanie jest praktycznie nieobecne w szkole. Moja propozycja dotyczy nie tyle konkretnych tekstów, ile wykorzystania nauczania Jana Pawła II w różnych dziedzinach. Na przykład gdy

uczmy podstaw przedsiębiorczości, moglibyśmy wprowadzić fragmenty papieskich encyklik na temat tego, czym jest praca, wolny rynek, sprawiedliwość społeczna itp. Chodzi nie tyle o wymiar religijny, ile o etyczne spojrzenie na przedsiębiorczość. Papieskie encykliki społeczne niekoniecznie muszą być lekturą obowiązkową, ale powinny stać się elementami podręczników. Nie jestem też przeciwnikiem postulatów, aby w najstarszych rocznikach szkół ponadpodstawowych wprowadzić elementy nauczania Jana Pawła II na temat ludzkiej seksualności, które zawarł np. w książce „Miłość i odpowiedzialność”.

Zaprezentował Pan „Pakiet wolności akademickiej”, który ma gwarantować wolność nauki. Co zagraża tej wolności?

-Istnieje realne zagrożenie lewicowym totalitaryzmem. Polega on na wykluczaniu z debaty osób, które mają inne poglądy, oczernianiu ich, manipulowaniu ich wypowiedziami, stosowaniu wobec nich ostracyzmu. W efekcie ludzie o poglądach konserwatywnych boją się je formułować i nie podejmują dyskusji. To zjawisko występuje w życiu publicznym w Polsce, także na wyższych uczelniach, które powinny być przecież przestrzenią wolności.

Jak „Pakiet wolności akademickiej” ma zapewnić tę wolność?

-Na przykład nie będzie można pociągnąć do odpowiedzialności nauczyciela akademickiego za wyrażanie swoich przekonań religijnych, światopoglądowych lub filozoficznych, oczywiście jeśli robi to w granicach prawa. Nauczyciel akademicki nie będzie też mógł być zawieszany w swoich obowiązkach na etapie postępowania wyjaśniającego. Tak jest obecnie, spotkało to np. prof. Aleksandra Nalaskowskiego. Tymczasem jest to sprzeczne z konstytucją, bo postępowanie wyjaśniające jest w sprawie, a nie przeciwko komuś. Wreszcie chcemy zapewnić wolność debaty akademickiej, bo tylko wówczas możemy mówić o rozwoju nauki. Rektor, jako osoba kierująca placówką akademicką, ma obowiązek zapewnić członkom uczelni warunki do takiej debaty.

Czy na wyższych uczelniach powinny być gender studies?

-Gender jest ideologią, którą łatwo obalić argumentami racjonalnymi i naukowymi. To jest szaleństwo, które nie ma nic wspólnego z prawdą i jej poszukiwaniem, a temu powinna służyć nauka. Gender to jest błąd antropologiczny, fałszywa wizja człowieka, a takie błędy niestety zawsze prowadziły do nieszczęść, czego mamy przykłady w XX wieku. W ramach wolności, wolnej debaty akademickiej, merytorycznymi, naukowymi argumentami jesteśmy w stanie przeciwstawić się gender studies i ośmieszyć je bez jakichkolwiek środków administracyjnych. Tylko do tego potrzeba właśnie wolności, której celowo przeciwstawiają się przede wszystkim lewaccy ideolodzy. [...]

Źródło: <https://www.gosc.pl/doc/6677061.Podniesc-prestiz-nauczycieli>